

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnośnikiem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznia 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partji Socjalistycznej
Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
z wyjątkiem niedziel i świąt
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na części umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 286.

Katowice, środa 10 grudnia 1913.

Rocznik 23

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszewicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Konstanty Dąbkowski w Katowicach.

Puszczasz Panie, sługę Twego...

Szaleje burza nad głową kanclerza Rzeszy Bethmanna Hollwega. W państwach naprawę konstytucjonalnych, jak Anglii, byłby odpowiedzialny minister, któremu sześć siódmym posłów wypowiadają swe nieufanie, niemożliwym. U nas, niestety, nie czuje kanclerz Rzeszy odpowiedzialności, nie reaguje na głos oburzenia i zgromy, bo jest odpowiedzialny swemu cesarzowi.

Zaiste! Nie w parlamencie załatwiono sprawę sawerską z niemcami jej atrybutami. Czy parlament wyrażający jednogłośnie swą solidarność z ludnością alzakotaryjską nie ma żadnej mocy żądać zadośćuczynienia ludności?

Decyzja ostateczna zapadła w Donaueschingen w domu pana v. Fürstenberga, u którego bawi cesarz w gościnie. Szusnie powiada też „Welt am Montag”, że „rozstrzygnięcie nad Zabern nie zapadło w parlamencie, lecz w Donaueschingen. To oświećta dostatecznie podział władzy w państwie niemieckim.”

To samo pismo mówi dalej: „Cesarz bawił u swego przyjaciela, księcia Maksa Egona, który tak dobre warzy piwo, a który tak źle robi interesy finansowe. Jego pobyt w kołach najfeudalniejszej wysokiej szlachty był na pewno nader przyjemny i uwieńczoney został conajmniej na jednym polu wielkim sukcesem: udało mu się przecież ubić 110 lisów. Po pracy myśliwskiej przyszły wesole festyny wieczorem. Pokazywano obrazy świetlane i w dzień 4-go grudnia, w którym trzęsły się Niemcy pod wrażeniem wotum nieufania, cieszyło się dostojne towarzystwo w Donaueschingen krotoczwila „Pension Schöller”.

Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg jedzie do Donaueschingen, do swego cesarza, który bawi u swego przyjaciela v. Fürstenberga! Nie ironja to losu, że jeden z Fürstenberga, także Egon, niemiecki biskup strassburski, także Egon, niemiecki biskup miasta Strassburga, dniem 23. października króla Ludwika XIV, zdobywającego Alzacko-Lotaryngię, chętnie poddając się Francji, słowy Pisma świętego: „Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokój, albowiem widziały oczy moje zbawiciela!”

„Czas ów, powiada „Berl. Tagebl.”, spoczywa w trumnach, Strassburg znów jest niemiecki, nowy Egon v. Fürstenberg wita obecnie, choć raz na rok, w swym zamku cesarza niemieckiego jako gościa. A pod strzechą Egona Fürstenberga rozstrzyga się zło i dobre państwa niemieckiego, które kiedyś jeden Egon Fürstenberg przefrymarczył Francji!”

„Lud, mówi W. a. M., co prawda myśli, że w tych dniach było miejsce cesarza w stolicy państwa. Po zapadnięciu uchwały, otrzymał kanclerz Rzeszy „rozkaz” udać się do Donaueschingen. Lecz cesarz nie musiał być zdania, że kanclerz jego będzie umiał mu dużo powiedzieć. Ledwo bowiem przybył kanclerz, a już cesarz odjechał. Musiał do Sztutgartu. Tam przecież w tem sa-

mym dniu odbyły się galowe jedzenie i opera. Lud myśli sobie przytem swoją część.”

W. a. M. stawia w dalszym ciągu nader stanowcze żądania.

„Nie chce on (kanclerz) wyciągnąć konsekwencji z wotum nieufania, wtedy winni inni je wyciągnąć” ...Czwarty grudeń obowiązuje... Do diabła jeszcze raz, czy chce parlament do hańby zaubernskiej swoją własną przyłączyć?... Każdy zdutny, każdy konstytucyjny winno się użyć środków, by zmusić kanclerza do podziękowania... Overtura lub epizod! Był czwarty grudeń tylko przegrywką do zmiany osobistych rządów na rządu ludowe, wtedy nowa z nim datuje epoka. Był on jednak tylko dodatkowym kupletem w ubogim czynami i dotychczas bezwładnym i bezwładnym być chcącym parlamencie, wtedy byłoby lepiej, gdybyśmy się go niedoczekali... Wtedy byłoby najokrutniejszą prawdą one słowo o „budzie gadulstwa” (Schwatzbude).“

Słowa pana H. v. Gerlacha podkreślamy jako wyraz demokratycznie czującego obywatela. Krzyku było dosyć, oburzenia także — teraz żądamy zastosoiania! Tak Fehrenbach jak Röser, tak Calker jak Weill, tak Trampeyński jak Ricklin i jak oni się nazywają, co głos podnieśli, niech teraz pokażą, że nie tylko mówili, lecz że — też zastosują się do swych własnych słów.

Bo oni, wybrani przez lud, oni, zasiadający w parlamencie ludowym, mają obowiązki i siłę zmuszenia odpowiedzialnego ministra do poszanowania uchwał parlamentu i stosowania się do głoszonej zasady, że i „minister jest sługą narodu!”

Czwarty grudeń obowiązuje parlament. Zwycięży Bethmann-Hollweg, wtedy od 4. grudnia datować będzie Jena parlamentu niemieckiego.

Niemcy nad Bosforem.

Mianowanie szefa niemieckiej misji wojskowej w Turcji, generała Limana von Sandersa dowódcą korpusu konstantynopolskiego wzbudziło całą prasę rosyjską, która zajęła wobec tego faktu stanowisko bardzo ostre. Ciekawem jest, że w Londynie jak stamtąd donoszą do „Berl. Tagebl.” — panuje przekonanie, że rząd rosyjski uzna oddanie korpusu konstantynopolskiego pod dowództwo generała niemieckiego za zerwanie uchwały międzynarodowej co do neutralności Dardanellów. — Wogóle w Londynie mają panować obawy, czy nie zostanie wytoczona teraz sprawa cieśnin.

„Nowoje Wremja” uderzyło na alarm. W szeregu artykułów dowodzi, że, jeśli Berlin rzeczywiście chce zachować dobre stosunki z Petersburgiem, to musi w tej sprawie ustąpić, bo sprawa cieśnin była przez lat dwieście jedyną częścią programu rosyjskiego, w której nie bywało ustępstw.

Polemizując z dziennikami niemieckimi, „Nowoje Wremja” tak tłumaczy, o co właściwie tu chodzi:

„Sprawa jest przecież bardzo prosta. Pierwszy korpus konstantynopolski będzie w rękach gen. von Sandersa, niemieckich dowódców brygad i dywizji, każdy pojedynczy pułk znajdzie się pod dowództwem

również niemieckiego pułkownika. Jakie będą skutki tego dziwnego położenia?”

„Korpus konstantynopolski ma za główne zadanie zapewnienie nietykalności Bosforu i Dardanellów. W ten sposób pierwszym czynnikiem misji niemieckiej będzie oddanie wszystkich fortyfikacji nad cieśninami pod niekontrolowaną władzę Niemców. Naturalnie, że cieśniny teoretycznie są otwarte dla żeglugi handlowej. Ale kto zaręczy, że w praktyce, jak się to już zdarzało Turcja nie zechce w pewnej chwili zamknąć przejścia dla okrętów z morza Czarnego na Śródziemne. Bardzo być może, że Rosja uzna podobny rozkaz rządu otomańskiego za nieprawny. Nie nalegamy na dalszy rozwój zagadnienia, żeby nie zaczepiać zbyt drażliwych punktów. W każdym razie jasne jest jedno: jeżeli Turcja będzie musiała siłą zatrzymywać okręty rosyjskie, to strzelać do nich będą wojska, znajdujące się pod bezpośrednim dowództwem oficerów niemieckich.”

„Nowoje Wremja” dowodzi dalej, że sprawa cieśnin jest dla Rosji sprawą nie tylko traktowych umów o pozwolenie flocie rosyjskiej na przejazd, ale o rękojmię, że ten przejazd istotnie będzie wolny. Otóż teraz rękojmię takie nie otrzymuje Rosja, lecz Niemcy i dlatego jakiś „siwy dyplomata” rzekł do autora artykułu w „Nowoje Wremja”, że „Rosja wypuszcza z rąk cieśniny — wypuszcza je właśnie teraz, właśnie w przeciągu bieżącego tygodnia.”

Wreszcie „Now. Wr.” przychodzi do przekonania, że „Rosja nie może ustąpić, bo inaczej oddałaby w ręce Niemiec to wyjście z Czarnego Morza, za które przelewało krew jeszcze prawie trzysta lat temu” — i przypuszcza, że gdyby jednak, nawet wobec uniarkowanych żądań Rosji, — Niemcy nie chciały ich zadowolnić, upierając się przy swoje, to będzie to miało „bardzo smutne następstwa”.

Parlament niemiecki.

Berlin, 6 grudnia.

Sobotnie posiedzenie parlamentu niemieckiego zgaił marszałek dr. Kaempf już o godz. 10 rano. Na posiedzeniu omawiano w dalszym ciągu najpierw sprawę interpelacji w sprawie zaprowadzenia ustawy o ubezpieczeniu robotników na brak pracy, czego w piątek dla spóźnionej pory nie dokończono. Pierwszy przemawiał poseł Sosński w myśli zaprowadzenia ustawy. Następny mówca, poseł dr. Haegy (Alzatezyk) oświadczył się za zaprowadzeniem podobnej ustawy lub zabezpieczenia w jakikolwiek inny sposób robotników przed fatalnymi skutkami bezrobocia. W podobny sposób wyraził się poseł Mumm. Dowodził jednak, że socjalistom wcale nie rochodzi się o ubezpieczenie robotników, bo socjaliści dowodzą zawsze, że robotnikom pomoże tylko przyszłe państwo socjalistyczne (śmiechy u socjalistów). Mówca zaleca przeprowadzenie kolonizacji wewnętrznej na wielką skalę, co dostarczy robotnikom pracy na dziesiątki i setki lat. Soc. Brandes ostro zarzuca rządowi jego bezczynność i brak serca wobec niedoli robotników. Na tem zamknął to dyskusję i przystąpiono do omawiania

drugiej interpelacji, wniesionej przez konserwatystów, która dotyczy ubezpieczenia służ i służebnych. Do sprawy tej przemówili sekretarz stanu Delbrueck, poseł hr. Westarp, Giebel i Becker. Zakończono obrady i marszałek wyznaczył następne posiedzenie na wtorek. We wtorek rozpoczynają się obrady nad etatem.

Przegląd polityczny.

ZIEMIE POLSKIE. ZABÓR AUSTRIACKI.

Reforma wyborcza dla sejmu galicyjskiego. (Tel. „Dz. Rob.“). Lwów, 5 grudnia. Dziś rozpoczął sejm, który zwołany został specjalnie dla załatwienia reformy wyborczej.

Sejm wybrał komisję dla reformy wyborczej, która w kilku dniach ma załatwić projekt rządowy reformy wyborczej.

Uderzającym jest, iż klub ludowców wybrał swym prezesem chłopą Witos a do komisji reformy wyborczej desygnował pos. Białego, Bojkę i Witos, pomijając zupełnie posła Stapińskiego.

Minister Długosz zakupił posłów ludowych, którzy oświadczyli się przeciw Stapińskiemu.

NIEMCY.

Rozwiązanie partii Welfów w Brunświku. Wczoraj odbyli Welfowie brunświecy nadzwyczajne zebranie, na którym, pomimo namietnych protestów mniejszości, postanowiono rozwiązać stronnictwo Welfów na księstwo brunświckie, z uzasadnieniem, że cel jego osiągnięty został z chwilą wjazdu księcia kumberlandzkiego do Brunświku.

FRANCJA.

Francuzi o zajęciach w Zabern. Przy udziale około 3000 osób odbyło się wczoraj w Paryżu zgromadzenie zwołane przez ligę patriotyczną, aby uczcić pamięć bitwy pod Champigny. Przywódca ligi, Derouledé, mimo że jeszcze jest chory, przybył na zgromadzenie, opierając się na szczudłach. Stojąc na wozie, wygłosił do zgromadzonych tłumów zapalną mowę i przy tej sposobności pobrał o zajęcia w Zabern, przesyłając wyrazy serdecznego pozdrowienia dla Alzacyków. Po nim wygłosił mowę znakomity członek akademii francuskiej Barres, wołając: Jestem lotaryńskim „wackesem“ i w imieniu p. Derouledés wyrażam podziw dla Alzacyków i Lotaryńczyków, zwanych wackesami. Nie jak było to, co usłyszano z Zabern, lecz ogromnym śmiechem, zbawczym śmiechem dla całych Niemiec. Dziś budzą się Niemcy i zaczynają pojmować godność narodową, pojmować, co jest narodowość.

ANDRZEJ STRUG.

Posiew śmierci.

Dzielnie i ochotczo, szczekając bronią, z hucznymi pieśniami, z dźwiękiem trąb ruszyli w świat, rozciągnęli się długim sznurkiem na tej leśnej drodze i znikli za drzewami. Mieli wodza i broń i tabor furgonów i siłę i młodość i nadzieję zwycięstwa.

Tu na polanie zbierali się i przysięgali sobie zwyciężyć. Tu się uczyli wojny, obracali końmi pod dębami, strzelali do celu, wciągali się do karności i do trudów wojennych, a kiedy już umieli wszystko, poszli. I z nimi on.

Czy wrócił choć jeden do swojego domu? A — wszystko jedno! On nie wrócił...

Kiedyś poniosła ją fala, jak i wszystkich. Była zapaloną, ofiarną, nieopatrzoną. Ze łzami ale z dziwnie lekkim sercem zegnała narzeczonego. Wiedziała napewno, że nie mu się nie stanie, jak gdyby była dzieckiem, które nie rozumie, co to wojna. Podobało jej się, że jej wybrany jest tak dzielny, że mu pięknie w kurtce, na koniu i z ostrzami. I on był wesół. Obejrzał się jeszcze na zakręcie drogi, przestał jej od ust całować i znikł na zawsze.

Potem, w czasach żaloby, rozmyślając o wszystkim, dowiedziała się, że mogła była go nie puścić. Przypominały jej się niektóre ich rozmowy, niektóre jego nieśmiałość, smutne spojrzenia. W tych chwilach on coś przeżywał. Gdyby była mądra, gdyby się domyśliła — onby ją wtedy

BALKANY.

Wybory do parlamentu bułgarskiego.

W niedzielę odbyły się w całej Bułgarii wybory do parlamentu, które przeszły spokojnie i bez wypadku. Udział w wyborach był normalny. Nie wywiązała się też żadna namietna agitacja. O godz. 5 po południu zamknięto w całym kraju akt wyborczy. Według dotychczas nadeszłych sprawozdań urzędowych z poszczególnych okręgów rząd zyskał absolutną większość, temsamem odniósł zwycięstwo na całej linii. Tylko w kilku większych miastach wybrano posłów opozycyjnych. Wiadomy jest dotąd wynik z 203 okręgów wyborczych.

AMERYKA.

Zniechęcony Huerta. W depeszyz Meksyku-miasta donosi „Times“, że niebawem nastąpi rozwiązanie rządów prezydenta meksykańskiego Huerty, który miał oświadczyć, że gotów jest ustąpić, jeśli dyplomaci zagraniczni wystawią mu głość bezpieczeństwa, aby mógł wyjechać za granicę.

Pożar w kopalni.

17 zabitych — 3 ranionych — 3 zaginionych.

Minęły właśnie wesołe miejscami dni św. Barbary i św. Mikołaja, zbliżają się radosne, a przynajmniej zazwyczaj z pewnymi nadziejami połączone święta Bożego Narodzenia, a tu znów żaloba okryła Górny Śląsk. Zawód górniczy nowe pochłonął ofiary. Pierwsze wieści jobowe brzmiały jak następuje:

Rybnik (Górny Śląsk.). W niedzielę nad ranem wybuchł pożar w kopalni „Emma“ pod Radlinem, w okolicy Rybnika. Ogień powstał na pochylni 200 metrów pod ziemią. Stąd przeniosły się gazy na pokład 400 metrów pod ziemią, gdzie pracowali liczni górnicy. Rozpoczęto natychmiast akcję ratunkową i większość górników ocalono. Niestety liczba zabitych również jest poważną, bo 17 górników poniosło śmierć a dwóch w stanie niebezpiecznym odwieziono do szpitala. Przyczyna powstania pożaru jeszcze nie stwierdzona. Na pochylni 200 metrów, gdzie powstał pożar, na szczęście nikt nie pracował, w przeciwnym razie nieszczęście byłoby daleko większe. Tak samo na pokładzie 400 metrów nie było zbyt wielu górników, gdyż ze względu na nadchodzącą niedzielę większość załogi opuściła już kopalnię.

Różne szczegóły, uzupełniające powyższe wieści, podajemy poniżej:

O przyczynie pożaru źródła urzędowe milczą. Nawet „Kattowitzer Ztg.“, zazwyczaj stojąca po stronie przedsiębiorców, podaje, że pożar wybuchł zapewne skutkiem samozapalenia się gazów. Jedyny Ratibo-

posłuchał. Byliby już dawno pó ślubie. A za niego zginąłby kto inny, pierwszy lepszy. Wszystko jedno!

Było to złe, przekorne myślenie, nie-szczere. W głębi duszy miał co innego.

Krwawił się tam okropny ból za każdego, za wszystkich. Dopiero własna utrata otworzyła w niej głębie serca i pokazała jej cierpienia narodu. Dojrzała, zaczęła myśleć. Czyniło się dookoła niej coraz ciemniej — wreszcie utonęła w czarnej topieli. Tego ogromu klęski nie mogła ogarnąć myślą. Mieszało się jej w głowie. Wieleż jest takich, jak ona!

Z jednej tej polany poszło tysiąc ludzi — każdy miał rodziców, żonę, siostry, braci, narzeczoną, dzieci. A ileż takich obozów było przez ten rok, ile partii powstańczych, ileż było bitew, w których wszyscy co do jednego zostali na pobojuwisku...

Więzienia pełne. Dzień w dzień tracą kierowników ruchu, na Sybir pędzą tysiącami, a na Litwie Murawjew i wytepienie ogniem i mieczem wszystkiego, co polskie...

Panna Helena nie była statystką ani filozofką, ani dojrzałym, nauczonym przez życie człowiekiem. Nie układało się jej w głowie własne cierpienie, nie malało przy powszechnej klęsce. Ono miało swój pożytek, nieśmiertelny byt, niezależny od wszystkiego na świecie. Ale to, co od roku wiślało w powietrzu, jak lotna trucizna przeżarło ją nawskroś i zmierziło jej życie. Bezsilne pragnienie zemsty, odplaty, sprawiedliwości, targało nią brutalnie i bez litości. Odmieniało ono ją do gruntu i wyzierało z dziewiczej duszy wszystkie tradycyjne, kobiece, polskie cnoty: rezygnację, pod-

rer Anzeiger“, udający zazwyczaj przyjaciele robotników, zdradza się ze swoją żyłką denuncjatorską, podając, że „prawdopodobnie zachodzi tu niedbalstwo. To pewna, że ogień szerzył się dzięki silnemu przewiewowi powietrza, dążącego do szybu powietrznego. 13 chłopów, zajętych naprawami w pobliżu płonącego szybu, udusiło się na miejscu, 3 innych odurzonych umieszczono w lecznicy. Trzech zaś, tj. 1 sztygara i 2 kruszaków nie odnaleziono. Pożar ugaszono wkrótce, tak, iż w pracy zastój nie nastąpi.

Zwłoki i chorych odstawiono do Rydułtów. Nazwiska ich podamy — dla braku miejsca — jutro. Na razie stwierdzamy tylko, że 14 zabitych było żonatych a osierocili razem 46 dzieci.

Strejk powszechny w Warszawie.

Mieliśmy w Warszawie w poniedziałek dnia 24 listopada strejk masowy o podkładzie politycznym. Chodziło o poparcie żądań robotniczych w sprawie ustawy Kas chorych.

Akcja ubezpieczeniowa, prowadzona z wielkim nakładem energii od szeregu miesięcy, żadnych realnych rezultatów nie dała. Aby zmanifestować niezadowolenie ogółu robotników z jakości dotychczasowych zabiegów, robotniczej komisji ubezpieczeniowej, jakości, spowodowanej nieprzejeżdżaniem stanowiskiem rządu i fabrykantów, postanowiono zorganizować strejk powszechny. Zainicjowały go trzy organizacje: „Lewicy“, „rozłamowców“ S. D. K. P. i L. (esdeków, przeciwników Tyszkę i Luksemburżanki) i „Bundu“. Partje te ogłosiły powszechny strejk jednodniowy na poniedziałek 24 listopada. Odezwy, nawołujące do strejku, zostały rozpowszechnione we czwartek. Na agitację więc pozostało za ledwie dwa dni.

Komitety dzielnicowe P. P. S., dowiedziawszy się z odezw o zamierzonym strejku, natychmiast zebrały się, by porozumieć się w sprawie zajęcia odpowiedniego stanowiska. Pierwszy zgromadził się komitet dzielnicowy praski. — W ożywionej dyskusji potępiono ostro fakt niezawiadomienia P. P. S. o zamierzonym strejku, następnie zaś omówiono zasadniczo sprawę planowanej manifestacji. Przeważało zdanie, że tego rodzaju strejki są raczej szkodliwe niż pożyteczne, nie dając bowiem i nie mogąc dać konkretnych rezultatów, przedłużają tradycyjnie linję fałszywej taktyki z lat 1904—1905 polegającej na wyczekiwaniu zbawiennych skutków po strejkach politycznych i manifestacjach pokojowych. Po ukończeniu dyskusji uchwalono następują-

danie się nieszczęściu, ukochanie pociechy religijnej i ły. Zrobiła się zła, uparta, mówiła rzeczy zabronione i za śmiało, nawet bluźniła ku zgrozie rodziców i wszystkich, którzy w tych czasach w jednym Bogu i modlitwie znajdowali pociechę i poratowanie.

Helena w głębi duszy nienawidziła te wszystkie zapłakane, cierpiące, zacne panie - patryjotki i ślamazarnych jęomości, wzdychających do Boga po każdej klęsce. Znienawidziła piękne pieśni narodowe: „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, które śpiewali wszyscy po domach, po kościołach, na manifestacjach i w obozach. Nigdy w życiu ani jedna zła książka nie trafiła jej do rąk, a jednak utraciła wiarę w Boga i wszelki szacunek dla religii.

Uśmiechała się zjadliwie, gdy ją pocieszano, że spotka „kiedyś“ ukochanego i tam połączą się na całą wieczność.

— Przecież mama tego zupełnie nie myśli... Mama myśli właśnie, że ja, popłakawszy, wyjdę zamaż za Lutyńskiego, który ma akurat dziesięć razy tyle ziemi, co miał Jurek. Czyż mama nie woli tego, niż tamtego? A tu wielkie słowo: „na całą wieczność“... Otóż z tego nic nie będzie. Owszem, zrobię właśnie, jak mi matka radzi. Będzie czekała na śmierć — no a potem w tym niebie. Dobrze, dobrze, czy mama już teraz zadowolona?

Cieężko z nią było w domu. Z łagodnej i taktownej zrobiła się twardą, szyderczą i dokuczliwą. Nikomu nie dała dobrego słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ca rezolucji: „Komitet dzielnicowy praski P. P. S. strejkowi poniedziałkowemu przeciwdziałać nie będzie, pozostawiając towarzyszom partyjnym wolność brania lub nie brania w nim udziału.“ Komitet powązkowski zajął stanowisko identyczne. Podobne uchwały powzięły komitety na Woli i w dzielnicy Dolnej.

W rezultacie robotnicy z P. P. S. strejkowali z resztą robotników ze względów zasadniczych, ale od agitacji za strejkami powstrzymali się. Strejk na ogół udał się. Prawie wszystkie większe fabryki stanęły. Warsztaty kolejowe i monopol pracowały. Policja była wzmocniona, w dzielnicach robotniczych krążyły patrole. Most Kierbedzia był silnie obsadzony przez policję, która żądała od przechodniów paszportów. Odbłyły się aresztowania, ale nieliczne, głównie przed strejkami, przeważnie w kołach „legalnych“ działaczy robotniczych, wśród nich znowuż kilku członków robotniczej komisji ubezpieczeniowej. Na Pradze były wypadki nie wypuszczenia z fabryk strejkujących.

Pomimo udania się strejku, pomimo jego znacznych rozmiarów, większego wrażenia nie wywarł.

Nie tędy droga!

Herne. Na wszystkie artykuły Esera, Nostera, Hammerbrocka, Adamka i Topora chciałbym i ja parę słów powiedzieć. Jeżeli „Dziennik Robotniczy“ zechce moich parę słów w organie umieścić.

Szanowny „Dzienniku Robotniczy!“ Niemiecka Socjalna Demokracja na konferencji w Jenie odmówiła P. P. S. subwencji, uchwalonej w roku 1906, i z tego wywiązały się wszystkie wyżej wspomniane artykuły, z których można wywnioskować, jakoby niemiecka partja socjalistyczna chciała naszej P. P. S. życie odebrać. Hoła, panowie Hoersingowie! Tuszyńscy, Radki, i jak się tam wszyscy nazywacie! Wara wam od P. P. S. Uchwała jenajska nie zniesie P. P. S., bo nie ma wcale tej mocy, żeby mogła nad narodem polskim decydować. Lud polski, czyli P. P. S. tak już daleko jest wydoskonalona, że może sama nad sobą decydować. Chociaż nam Niemiec socjaliści wyciągają niektóre od nich zależne osoby, to nam na tem nie uszkodzi, bo przez tę uchwałę jenajską pozyskaliśmy więcej do całego ogółu sympatji, że z tem możemy napewno się liczyć. I oni prędzej z nami ręką w rękę pracować będą na polu politycznym. Pokażemy niemieckiej partji socjalistycznej, że P. P. S. prowadzi bardziej się stosować do uchwał międzynarodówki, aniżeli oni.

Towarzysze! Dołączmy wszystkich sił, ażeby nasza partja przez tą hakatystyczną uchwałę w Jenie przynajmniej się podniosła, a pokażmy Hoersingom i Braunom, że oni i nikt nami nie poradzą.

Nie będą mogli zadać ciosu śmiertelnego P. P. S., bo ona powstała z ludu polskiego i lud polski będzie ręką jej rozwoju. Co się tyczy wyborów do ciał prawodawczych, to mojem zdaniem nie jest mi jedno, kto ten mandat zdobędzie, ponieważ mamy za sobą uchwały posłów socjalistycznych niemieckich w parlamencie, gdzie socjaliści zawsze tak jak prawa wyjątkowe zwalczały. Tak bronili lud roboczy. Byli zawsze przeciwnikami podatków, które zwalano na lud. Konserwatyści, centrowcy itp. nigdy nie będą popierali sprawy ludu robotniczego, tylko się trzymają złotego cielca.

Kończę na dzisiaj; jeżeli mi redakcja zechce umieścić, to później więcej doniosę.

Stary.

Korespondencja z Belgji.

Leodjum. Do Szanownej Redakcji „Dz. Rob.“ w Katowicach. Szan. Towarzysze! Donosimy Wam, że dnia 30 b. m. odbył się w Leodjum (Belgia) Obchód Rocznicy Powstania Listopadowego 1830—31 r. — Obchód ten urządziło „Koło Robotników Polaków w Leodjum wraz z Towarzystwem Polskiej Młodzieży Postępowej Niepodległościowej „Filarceja“ w Leodjum. Dochód z tego obchodu przeznaczili organizatorowie na fundusz prasowy „Dziennika Robotniczego“. Prócz tego sekcja Leodyjska PPS.

zaboru rosyjskiego wydała odezwę, nawołującą do składek na ten sam cel. Na skutek tej odezwę zebrano jednorazowo na tym samym obchodzie fr. 19 ctm. 15, którą to sumę wraz ze wspomnianym wyżej dochodem z obchodu (fr. 14 ctm. 35) jednocześnie Wam wysyłamy przekazem pocztowym. Razem tedy załączamy franków trzydzieści trzy centymów pięćdziesiąt (33 fr. 50 ctm.). Mam nadzieję, że inne kolonie robotnicze i studenckie za granicą pójdą za naszym przykładem i, choćby małymi składkami, przyczynią się w miarę możliwości do zapewnienia bytu jednemu pismu socjalistycznemu polskiemu na Śląsku. Przyjmijcie wyrazy gorącego uznania za Waszą pracę oraz socjalistyczne pozdrowienia.

Sekretarz Sekcji Leodyjskiej Polskiej P. S. Zaboru Rosyjskiego.

Leodjum, 1. grudnia 1913.

Wiadomości partyjne.

Przed dwoma zgóry laty wykluczono z Polskiej Partji Socjalistycznej towarzysza Franciszka Szoltyśka, ponieważ nie respektował uchwał zjazdowych.

Na wniosek podjął zarząd P. P. S. uchwałę, że towarzysz Szoltyśk znowu do partji przyjęty być może.

Sprawy gospodarcze.

Lamistrejki z — Berlina. Warszawa. Jutro upływa 8 tygodni od wybuchu strejku w zakładach budowlanych „Martens i Daab“ (Czerniakowska 51). Strejk spowodowany został tem, że zarząd fabryki wydalil kilkunastu robotników, a na miejsce sprowadził robotników z Berlina. Porzuciwszy pracę robotnicy firmy „Martens i Daab“, zażądali przyjęcia z powrotem wydalonych, usunięcia przyjętych na ich miejsce, podwyższenia płacy o 25 proc., przyjmowania i wydalenia jedynie za zgodą ogółu itd. Po tygodniu zarząd fabryki ogłosił, że zamyka fabrykę na czas nieograniczony.

Z towarzystw.

Załęże.

W sobotę, dnia 29 listopada odbyło się posiedzenie towarzystwa P. P. S. Porządek dzienny był następujący: wybór delegata na konferencję, sprawy towarzystw i rozmaitości, wykład tow. Biniszkiewicza.

Następnie przystąpiono do wyboru delegata na konferencję, która się ma odbyć 12 grudnia. Wybrany został tow. Sobczyk.

Do wykładu udzielił przewodniczący, głos tow. Biniszkiewiczowi, który wyjaśnił, dlaczegośmy do Oświęcimia zwołali wiec i co tam delegaci uchwalą. Nadmienil, że zjazd miał się odbyć w Wielkanoc w roku 1914, ale już przed tym czasem się odbędzie zjazd P. P. S. z tego powodu, że niemiecka partja zwołała zjazd w Jenie i uchwaliła zniesienie P. P. S., aby polscy socjaliści poszli teraz tam, gdzie jest niemiecki język. Także nadmienil referent programu P. P. S., według którego my się stali polskimi socjalistami o wolność walczącymi. Tow. Biniszkiewicz, który gorąco przemawiał, wyjaśnił nam zawezwania jednego członka niem. partji, który tow. B. namawiał do pracowania za niemiecką socjalną demokracją i obiecywał to, co obiecują nam teraz Wahlfarajniści. Referent ubolewał nad ubliżaniem, którego się dopuszczają gazety niemieckie. Wszystko z tego powodu, że Cepernik, Ricmann i Danisz z P. P. S. wystąpili. Powód do wystąpienia z P. P. S. leży w nacisku zarządu związku na tych kierowników. Jaką krzywdę musimy znosić, którą nam Cepernik czyni. Odeprzeć wszystkie te napaści tylko wtenczas możemy, jeżeli będziemy posiadać organizację zawodową za sobą. Na końcu referent nadmienil nadzwyczajną konferencję, która się odbędzie 14-go grudnia.

Przystąpiono do dyskusji, w której zabrał głos tow. Henkel. Przemawiał on o usiłowaniu N. S. D. polskiego robotnika zgermanizować i jak ten polski robotnik sam ojczysty język zaprzędał przez abonowanie niemieckich gazet, jak „Wandrusów“, „Kurjerów“ itd. Tow. Henkel zaznaczył także o pracy za „Dziennikiem Ro-

botniczym“, którą się ma każdy towarzysz zająć.

Tow. Dąbkowski przemawiał o Niemcach, którzy nie dają odpowiedzi zasadniczej. Marks, który był Niemcem, spędzał życie swe między Polakami i poświęcał się dla nich. Mówca nadmienil także o ustroju dzisiejszym i stanowisku N. S. D. do polskiego socjalizmu! Zastanawia się nad zmianą wielką u niemieckiej partji, gdy się głosi podczas wyborów podźwignęły w wyśrodku naszego polskiego kandydata. Na zakończeniu swej mowy apeluje tow. Dąbkowski do zebranych, aby się każdy dołożył do pracy za P. P. S. swych sił i nadmienil zebranym, że gdy tym panom niemieckim polska mowa śmierzdi i gdy się w skórze owczej do polskiego robotnika zbliżają, wtedy winniśmy się raz na zawsze do ich postępowania stosować.

Na „Dziennik Rob.“ zebrano 2,05 mk.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zebranie z napomnieniem towarzyszy, żeby każdy miał tę modlitwę na ustach, gdy się kładzie na spoczynek po ciężkiej pracy „Precz z niemiecką partją z Śląska!“ Na cześć PPS. wniósł przewodniczący trzykrotny okrzyk „Niech żyje P. P. S.“, któremu zebrani hucnie wtórowali.

J. K., sekretarz.

Schiffbek. Nadzwyczajne zebranie Tow. P. P. S. odbyło się tu z poręki tow. Rumpfelda. Porządek dzienny: Wykład „Jaka droga mamy iść?“ przez tow. Wiktora Rumpfelda z Hamburgu, dalej sprawa Tow. Schiffbeckiego, na końcu dyskusja i wolne głosy. Tow. Rumpfeld omawia dość obszernie nacisk, jaki na nas wywierają tow. Niemiec. Dalej mówi o rozwinięciu tak silnem niemieckiej partji soc., żeby ono nam to służyło jako przykład, aby i nasza PPS. się tak rozwijała. Za piękne wywody podziękowano mówcy oklaskami. Następnie przystąpiono do sprawy Tow. Schiffbeckiego. Tow. Rumpfeld zabrał głos i ubolewając nad tem, że Tow. PPS. w Schiffbeku tak upadło, wzywa wszystkich tow. z Schiffbecku, aby się nie spuszczały na jednego tylko, lecz wszyscy się zabrali do pracy i aby straty odwetowali. Tow. Rumpfeld oznajmił także tow. Strógarce, aby się stawił na zebranie, by można w tej sprawie pomóc. Tow. Strógarce się jednak nie stawił na owo zebranie, więc proponował mówca, aby na 14-go grudnia się znowu odbyło zebranie. Gdy tow. Strógarce przewodnictwa prowadzić nie chce, albo nie może, wybrać się ma innego przewodniczącego, któryby się tą sprawą zajął chętnie, aby się Tow. w Schiffbeku znowu podniosło. Do wywodów tow. Rumpfelda przemawiali także tow. Koszela, Piotrowski, Drag i Prusiewicz z Hamburga. Zabrał także głos tow. Floreczak i krytykował tow. Ant. Dzieżeńskiego, który dawniej był naszym a teraz niemieckim towarzyszem. U Dzieżeńskiego mieszka jeden lożant, który przystąpił do naszej PPS., a gdy tow. Floreczak poszedł kasjerować do owego towa. za znaczek miesięczny, wyrwał Dzieżeński owemu tow. książeczkę PPS. z ręki i mówił: „Nie płac tam ani feniga na P. P. S., tylko przystap do niemieckiej partji. Obecnie uważali Dzieżeńskiego za naszego wroga i przeciwnika. Tow. Prusiewicz z Hamburga krytykował także wystąpienie owych trzech tow. z PPS., to jest Cepernika, Danisza i Rycmana. Potem w wolnych głosach przemawiali jeszcze t. tow. Józef Rumpfeld, Wiktor Rumpfeld, Koszela, Prusiewicz, Piotrowski i Drag z Hamburga a t. tow. St. Pawlak, J. Pawlak, Floreczak i tow. Roszak z Schiffbeku. Tow. Rumpfeld zakończył zebranie trzykrotnym okrzykiem na międzynarodówkę.

Następne zebranie w niedzielę 14 grudnia u p. Fr. Kocha w Schiffbeku, Hamburgskaj.

S. P.

Kronika.

Katowice. (W hucie) „Marty“ spinając wózki dostał się robotnik młodociany. Duziński z Katowickiej Haldy pomiędzy drągami żelaznymi na nich leżącymi, zmiażdżył mu natychmiast głowę.

(Skutkiem zderzenia) pociągu węglowego z wozem elektrycznym, o którym donosiliśmy przed tygodniem, odniósł kierownik tegóż wozu niebezpieczne wstrząśnienia nerwów, tak dalece, iż jeszcze teraz

wciąż wydaje się biedakowi, jakoby przeżywał owo zajście.

Zabrze. (W kopalni) Brandenburg zasypały węgle kruszaków Gałkę z Rudy i Kurczyka z Rudzkiej Kuźni. Ciężko pokaleczonych odstawiono do lecznicy.

Mikolów. (Krwa we święto) górnicze miały Środnie Łaziska. W sypialni tamtejszej posprzeczali się robotnicy kopalni „Bóg z nami” z towarzyszami zagranicznymi. Z czasem stała się bójka tak zajadła, że gospodarz i kilku urzędników napróżno usiłowali przywrócić spokój. Walczący rozbili wszelkie na podorędziu będące przedmioty ruchome, w końcu obrabiali się wzajemnie nożami; to też jeden padł na miejscu trupem a pięciu odnieśli tak ciężkie rany, iż dwu z nich zmarło nazajutrz. Uwięziono 10 sprawców.

Gliwice. (Po pijanemu) usiłował popełnić samobójstwo robotnik okolicznościowy Beyer, wieszając się na rzemieniu u schowy. Gdy żona usiłowała przeciąć pasek, dławił ją, aby temu zapobiedz. W końcu udało jej się odciać go i już bezprzytomnego przywrócić do życia. Przyszedszy wkrótce do siebie, pohulał sobie rozbijając sprzęty.

Lubliniec. (Zajadłość hakatystyczna.) Ze hakatysty w zażyłości swej na wszelkie objawy życia polskiego przekraczają nawet prawa pisane pruskie, tego świeżo dowodzi następujące zajście, które podajemy za gazetą „Oberschlesischer Botte”, a więc za źródłem, bynajmniej nie podejrzaniem o „agitację wielkopolską” i t. p. „dążności rewolucyjne”. Otóż w niedzielę 23 listopada r. b. odwiedzili strzelca konnego K. rodzice i dziewczę (szwagier). W drodze powrotnej na dworzec wstąpili wszyscy czworo do gospody przy browarze miejskim. Tu, zajmując osobny stolik, rozmawiali, jak przystało na ludzi rozsądnych a nie na głupkowatych tchórzów, „tak jak im dżiób urósł”, tj. po polsku. Na to oburzył się robotnik przedzalniany Sch., a, poczuwszy w sobie powołanie kulturtrejskie czy szpiclowskie, przystąpił do wojaka, aby mu „w odpowiedni sposób wyrazić swoje zdanie”. W toku powstałej stąd sprzecz-

ki nie wstydził się ów wychowanek „wyższej kultury” uderzyć matkę wojaka w twarz! W sprawę wniósł się gospodarz, lecz w ten sposób, że zamiast owego narwanego zawadzaka wyprosił z lokalu zaczepionych! Wyszli tedy na ulicę, atoli tuż za nimi podążył ów krzyżak wraz z innymi współpijakami, i nuże rozpoczynać bójkę; oczywiście wojak, stosownie do instrukcji wojskowej, musiał dobyć na nich szabli. Niestety wkrótce odezwał się sygnał, zwołujący żołnierzy do koszar na godz. 9-tą wieczorem, to też K. musiał wracać również do domu. Z tego skorzystali napastnicy, a rzuciwszy się ponownie na przybyszów, poranili kijami ciężko w głowę ojca i wojaka. Nazajutrz poszedł strzelec K. w towarzystwie kilku kolegów na miasto do rzeźnika. Tu spotkał się ponownie z bandą zbójczą, a herszt jej Sch. przystąpił doń z zapytaniem, czy to z nim wczoraj miał zajście. Znowu wywiązała się sprzeczka, gdy nagle Sch. dobył nabitego rewolweru i odwiódł bezpiecznik. Wojak K. widząc niebezpieczeństwo, uderzył napastnika w ramię, aby mu wytrącić broń. Ta jednak wypaliła kilka razy, a jeden pocisk ugodził strzelca Schr., stojącego wraz z drugimi w pobliżu, w skroń, raniąc go niebezpiecznie tak, iż kto wie czy ujdzie z życiem. Spodziewać się należy, iż te „próbki patriotyzmu” sporo będą kosztowały Sch. i jego współników.

Ostatnie wiadomości.

(Tel. „Dziennika Robotniczego”).

IV konferencja kobiet P. P. S. D. Galicji i Śląska.

Kraków, 6 grudnia. Wczoraj odbyła się tu konferencja kobiet, która uchwaliła szereg wniosków na kongres partyjny, który dziś rozpoczął obrady.

XIII kongres P. P. S. D. Galicji i Śląska.

Kraków, 6 grudnia. Dziś rano w pięknej sali związków zawodowych rozpoczęły się obrady XIII kongresu P. P. S. D. Galicji i Śląska, który trwać będzie 3 dni.

Kongres zagaił tow. Englisch, przewodniczący zarządu partyjnego.

Kongres przyjął następujący porządek dzienny:

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego (ref. dr. Krzysztoń, sekretarz partyjny). Sprawozdanie parlamentarne (pos. t. Morawski, sekretarz klubu parlamentarnego). Sejmowa reforma wyborcza (poseł tow. Hudec). Położenie ekonomiczne w kraju i w państwie (pos. tow. dr. Marek. Organizacja i podatek partyjny (pos. tow. Daszyński). Wybór zarządu partyjnego i komisji kontrolującej. Wnioski i interpelacje.

W kongresie biorą udział delegaci bratnich partji. P. P. S. zaboru pruskiego reprezentuje tow. Biniszkiewicz.

(Telegramy biura WAT).

Nieszczęście w kopalni westfalskiej.

Bochum. W kopalni węgla „Bruchstrasse” w Langendreer przerwała się w poniedziałek rura od kanalizacji wodnej. Pęknienie sztygar i trzech górników zostało odciętych od wyjścia i ponieśli śmierć. Z wody wydobyto ich już jako trupów.

Olbrzymie śniegi.

Berno szwajcarskie. W całej północnej Szwajcarii spadły olbrzymie śniegi, które uniemożliwiają w znacznym stopniu zasilanie fabryk prądem elektrycznym.

Nowy Jork. Straszna śnieżycza zasypała zupełnie miasto Denver (Colorado). W ulicach leży śnieg na 10 stóp. Ruch kolejowy, telegraficzny i kołowy ustał całkiem. Miasto odcięte jest od świata.

Sześć wyroków śmierci.

London, 8. 12. Według urzędowych doniesień, nadeszłych z Formozy do Tokio, odkryto niedawno na tej wyspie bandę spiskowców i w związku z tem dokonano licznych aresztowań. Z 290 aresztowanych 125 osób dla braku dowodów wypuszczono na wolność, reszcie zaś wytoczono proces i rozprawy toczyły się od 25 listopada do 1-go grudnia. Z oskarżonych uwolniono 25, sześciu skazano na śmierć a 131 na dom karny lub deportację w liczbie razem 338 lat.

Siegerin

Nieprześcigniona najlepsza
słodko-śmietankowa Margaryna

W wszystkich lepszych składach
367 do nabycia!

Palmato

Uznana jako najlepsze
masło-roślinne-Margaryna.

Wyłącznie fabrykanci: A. L. MOHR,
G.m.b.H., Altona-BAHRENFELD.

Towary kolonialne, delikatesy, konserwy, świeży aufschnitt, towary łokciowe i tłuszcze, tytoń, cygary, papierosy. Co dzień świeża palona kawa, kakao i czekolady, herbata, piwo, wina perki, drzewo, węgiel i koks poleca po najtańszych cenach targowych, tylko w dobrych jakościach

H. Allerdissen, BREMEN
Gutenbergstr. nr. 39.

Arnold Buhlmann, Bremen,
Nordstr. 305.

Polecam

towary mięsne i kiełbase
po najtańszych cenach
dziennych.

408

Ludwik Kiehne, Bremen,
koncesjonowany tepiciel robactwa.
Zabezpieczenie od owadów.

Telefon 5528. 413 St. Magnusstr. 70.

Czekolady i wyroby z cukru
kupuje się bardzo dobrze i
z niedoścignioną korzyścią
w naszych sklepach. Uczyń-
cie raz próbę a na stałe po-
zostaniecie naszymi odbiorcami.

Śląski dom czekolady

Gliwice G. Śl., ul. Wilhelma 24
Katowice G. Śl., Grudniańska 13
Mysłowice G. Śl., Rynek 15
Bytom G. Śl., ulica kolejowa 15
Zabrze G. Śl., Kronprinzenstr. 137
Laurahuta G. Śl., ulica Bytomska
narodził Barbary
Tarnobrzeg G. Śl., ul. Krakowska 6



100 wizytówek
1 markę.

Drukarnia
Dziennika
Robotniczego.



= Ulstry =

w najnowszych kolorach

75, 68, 60, 53, 42, 33, 28, 22, 18 mk.

Jupy dla panów

ciepło futrowane 25, 18, 15, 11, 9, 7 mk.

Ubiory dla panów

najlepsze wykonanie 65, 50, 42, 30, 24, 17 mk.

Plaszcze na powietrze

śmiesznie tanio!

Spodnie po wszelkich cenach.

Ubrania dla dzieci

najpiękniejsze fasony od 4 do 25 mk.

Jedyna sprzedaż:

Bleyle'a ubrania dla chłopców

Herm. Rosenthal

Bytom G. Śl., Rynek 24.

Wykonanie podług miary pod gwarancją od 40 do 70 mk.